Rok 19. Kraków, dnia 18 Sierpnia 1887 r. Nr. 16.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

DJABEŁ

Pojedynczy Nr. 20 ct.



Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła“ Kazimierz Nr. 23.*

Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

Przedpłata kwartalna:
w Krakowie. . . . złr. 1·—
z przesyłką poczt. złr. 1·15
w Niemczech . . marek 2.

Z wycieczek Djabła do piekieł.

1.

W piekle radość panuje ogromna
Najprzedniejszą wytoczono smołę.
Nalewają do niej war ze siarki
Czarty liczne niezwykle wesołe.
Sam Lucyper zjawił się w ich rzeszy,
I aż ręce z radości zaciera...
— „No, nareszcie! — wycedza przez zęby,
Mieć będziemy tego bohatera!
Przygotujcie najtrwalsze obcęgi,
Niech się dobrze nad ogniem rozpieką,
Ten, którego czekamy tak tęsknie,
Nasz łup świetny, jest już niedaleko“.

2.

Przyszedł... Rzędem stanęły szatany,
A na świtę dostał rój moskali.
Już obcęgi na ogniu się żarzą,
Już i smoła w beczułce się pali...
—„Chodź tu malczyk! rzecze władza piekieł,
Naszych trudów i pracy nagrodo!
Zrzuć ten kabat lokajski od cara,
Niech do kąpiel siarczanych cię wiodą!
Patrz co waru tu w beczce się mieści,
To są szczucia twoje na Polaków;
Huzia! Rzucić go, niechaj się smarzy,
A ty będziesz war mieszał Aksaków!“

3.

Milczał trwożnie ten, co własną ręką,
Nieraz naprzód pchał taczkę wypadków;
Aż dopiero Aksaków go szturchnął:
— „*Nie lzia* czekać — idź kąpać się Katków!
My za życia byli sobie Druhy
Tu zaś wspólnie będziemy jęczeli,
Ja mam ciebie strzedz, gdy się gotujesz,
Ty zaś mojej pilnować kąpieli“.
Szust do beczki! — Próżno przybysz błaga
Wciąż go warem polewa Aksaków;
A tym warem, co tak strasznie pali:
To łzy gorżkie *z męczarni* Polaków.

DO SŁOŃCA!

O słońce! dziś twe *zaćmienie*,
Już ciekawości nie wzbudzi;
Bo *ćmienie:* alfą, omegą,
Dla wszystkich jest dzisiaj ludzi.

Blaga od rana do nocy,
Zaćmiewa Prawdy ognisko,
Szatańska *siła z praw* bożych,
Robi swych zbytków igrzysko!

Wszystkie się rządy *ćmią* wzajem,
Stawiając na drugich łapkę;
A Papież gdzie tylko może,
Na gruby kamień *„ćmi* babkę“.

Posłowie, radcy, szkolarze,
Kupcy, doktory, bankierzy,
Lud, szlachta, *ćmią* jedni drugich...
I nikt nikomu nie wierzy.

Wierzymy tylko jak w Boga:
Że Polska wstanie na nogi,
I choć tę wiarę *zasłania,*
Wieczystych grzechów *cień* srogi....

Przecież to Ducha narodu,
Ani na jotę nie zmienia;
Bo wie, że pełen jasności,
Wyjść musi jak ty — *z zaćmienia!*

Djabeł.

ECHA KĄPIELOWE.

W Krynicy.

Na deptaku.

Pani A. Dzień dobry — cóż słychać?

Pani B, Chmielowski przyjeżdża.

Pani A. Przyjeżdża, ach jak to dobrze, jak to dobrze.

W parku.

Pani A. Wiecie państwo najświeższą nowinę.

Panie. No? no? cóż?

Pani A. Chmielowski przyjeżdża.

Panie. Och, ach, och, ach!

W domu.

Pani A. (w łóżku). Mój mężu, co to za jeden jest właściwie ten Chmielowski, co ma tu przyjechać, bo wszystkie udajemy, że się cieszymy na jego przyjazd; ale żadna nie wie, kto to i każda wstydzi się przyznać przed drugą, że nie wie kto on taki.

Mąż. Ja, przyznam ci się, także nie wiem dokładnie. Ktoś mi mówił, że on coś pisze -- niby literat.

Pani A. (*krzywiąc się*). Literat? A ja myślałam, że to co najmniej jaki tenor i cieszyłam się na wysokie **c**, ale jeżeli to kawaler, to go będzie można z Melancią...

Mąż. Ale żonaty i ma podobno kilkoro dzieci.

Pani A. To nie było się na co cieszyć.

Opowiadanie lwowianki.

W **Krenice** siedzieli panowi i panie
Pod znanem barankiem — i jadło śniadanie.
My takoż mieliśmo osobne stoliczek
Herr Doktor, Frau Knape und Hauptman Hubiczek.
Wtem przyszedł pan jakieś, i szepnął: **Lucena!**
Wnet wszestko, co żyje, się zbierać zaczena.
I wszestko stworzone, przylękłe na docho
Zaczena ucikać w najwiękzem poplocho,
Tak że kiedy przeszła ta dama na ganek,
Puściutkie jak wemiótł beł całe Baranek.
A Hauptman Hubiczek to widząc powiada:
„Herr Gott, gdybym takich, jak ta pani blada,
Regiment otrzemał pod swoje komendę,
To wnet ja ganz Russland z łatwością zdobędę.
Skoro ohne Kugel und ohne Kanone
Każde przed nią zmeka fort auf alle strone.“

Z Iwonicza.

Hrabina Blaga z hrabianką Reklamą zwiedzając różne miejsca kąpielowe galicyjskie zawitały także do Iwonicza przyjmowane uroczyście z wielką attencją przez rządcę tutejszego i kilku literatów. Były na jednym balu — na loterji fantowej — na ogniach sztucznych w Bełkotce i wczoraj wyjechały obiecując solennie zawitać i na wystawę krakowską.

Z Zakopanego.

Dzięki staraniom swoich protektorów Zakopane zostało nobilitowane tj. wyniesione do godności zakładów klimatycznych. Za ten honor płaci każdy gość certum quantum, po które zgłasza się zaraz góral, przepraszam — urzędnik klimatyczny, nim jeszcze miałeś czas odetchnąć po trudach podróży. Za tę **kurtaksę** każdy gość ma prawo korzystania z ulepszonych dróg i gościńców — skoro klimatyczny urząd na to się zdobędzie i z latarń do oświetlenia dróg — nim to nastąpi wolno jest oddychać świeżem powietrzem — rozbijać nogi po złych drogach i tłuc nosy wśród ciemności. Pominąwszy te drobnostki Zakopane coraz więcej przyjmuje charakter naszych nudnych zakładów kąpielowych. Damy między kościołem i domem gościnnym urządziły sobie deptak, na którym prezentują sobie wzajem swoje toalety — panowie ze szkiełkami na nosach lustrują ich piękność jakby w saskim ogrodzie — tworzą się już kółka, kółeczka mieszczańskie, arystokratyczne, pół arystokratyczne i ćwierć arystokratyczne. Za parę lat jest nadzieja, że będą tu już ziewali z nudów, jak w innych miejscach klimatycznych, gdzie sobie niewiasty usta do ucha rozdzierają od ziewania.

Ze znakomitości bawi tu obecnie krokodyl pani Zimajer wraz z jej właścicielką. Pani Hofman myśli o sprowadzeniu sobie lwa, albo jakiego lamparta dla rozrywki. Pan Rozbierski wydaje tutaj dla rozweselenia swoich znajomych gazetę codzienną pod tytułem: „plotkarz Zakopański“ która nie bywa drukowaną — dla braku drukarni, tylko mówioną. Ojciec komedyi polskiej pisze nową komedyję, która będzie syntezą poprzednich i będzie zawierać pochwały nie tylko żydowskich teściów, ale i hrabiowskich zięciów. Babka komedyi urządza koncerta z miejscowych talentów, o czem usłyszawszy dyrektor Glikson przybył tu co tchu, czyby się nie dało co zaangażować do teatru krakowskiego.

Ze Szczawnicy.

Nasza Szczawnica teraz górą i nic dziwnego, bo przecież suchoty to najpopularniejsza choroba w Galicyi. Kieszenie nasze chorują na chroniczny niezyt — instytucye różnego rodzaju suchotniczy wiodą żywot, panny usychają i więdną przed zamkniętemi bramami Hymenu — wszystko to więc potrzebuje na gwałt Szczawnicy. Do tego jeszcze Szczawnica odkąd stała się filiją Akademii umiejętności i to filiją — mamką, bo karmi swoją dostojną mamę — przybrała charakter taki poważny, uczony, że nawet drzewa, któremi wysadzona jest droga, tak jakoś dumnie i wspaniale zdają się ruszać, że włożyć im tylko togi i birety, a będą wyglądać nieledwie tak wspaniale jak hrabia Tarnowski w czasie otwarcia nowego gmachu uniwersyteckiego. Co to znaczy ocierać się o wielkich ludzi. Bo tu roi się od wielkości — co zobaczysz jaką garstkę ludzi, to w niej pewnie jaki prezes lub hrabia, lub dygnitarz, są i żydzi co prawda, ale o tych się nie mówi i nie pisze. A teraz od wizyty niby operetkowego króla Milana to Szczawnica tak urosła w dumę, że pewnie ani z Krynicą, ani z Żegiestowem, ani z innemi kolegami i koleżankami, gadać nie będzie chciała, tak jak ta panna, co po rozmowie z królem Milanem dała odkosza swemu dotychczasowemu konkurentowi, utrzymując, że

Ta dla której sam król Milan
W uprzejmości tak był wylan,
Ma dziś takie przedsięwzięcia
Nie iść za mąż jak za księcia.

Wracając do króla Milana, to biedak przedsięwziął podobno tę wycieczkę do Szczawnicy dla pokazania swojej małżonce, że choć ona nim wzgardziła, to są jeszcze panny i mężatki na świecie, które za nim przepadają, które na wyścigi oddają mu honory — podobno nawet posłał jej bukiety, jako dowód swoich zdobyczy. Damy nasze były także oczarowane królem Milanem i dziwiły się, czego ta Natalija chce od niego, kiedy to porządny kawał mężczyzny i nie od parady.

Z początku myślano, że sprzyja Moskwie bo zwrócił dostojną swoją uwagę na córkę czy kuzynkę sławnego pożeracza polskości Apuchtina — ale zaręczyli Węgrzy, że jest ich wrogiem — czegośmy mieli dowód w tem, że jak tylko dowiedział się o balu na weteranów z 31 r. tak zaraz z Węgrami przybył i dał dwieście reńskich. Bawił się doskonale i chwalił galicyjską cnotę manifestującą się przy każdej sposobności trąbieniem szampana! Balowi, świetności dodało tablo kompozycyi Eljasza inżyniera. Było to coś uroczego. Tarcza z orłem polskim w polu czerwonem wysoka blisko na dwa metry. Zamiast korony królewskiej — cierniowa otaczająca „gwiazdę nadziei.“ Dekorację tarczy stanowiły chorągiewki ułańskie, sztandary na działach, kosy i broń palna. Wszystko to na tle zieleni. Król Milan długo się wpatrywał w koronę cierniową i westchnął głęboko.

W tym samym dniu było nabożeństwo za duszę Gillera. Ksiądz dr. Łabuda z Przemyskiej dyecezji powiedział prześliczną mówkę na cześć zmarłego. Czy kto był z niej kontent czy nie — każdy musiał przyznać, że zmarły był wielkim patryotą, kochał Ojczyznę nad wszystko i położył wiele zasług koło jej dobra. Szczęście wielkie dla czcigodnego kaznodziei, że nie należy do dyjecezji krakowskiej. Miałby się dopiero z pyszna — jeźli nie dziś to jutro. Gorzko by zapłacił za swoją uczciwą i szlachetnie oddaną cześć dla zmarłego patrjoty.

Powiadają, że prezydent krakowski wyjechał ztąd wcześniej dowiedziawszy się, że przyjeżdżają z Milanem Węgrzy, ale to musi być złośliwym wymysłem — jak równie i to, że Milanowi chcącemu być na Wystawie krakowskiej dano do zrozumienia, że chcąc się z prezydentem porozumieć w tym względzie musi o to do

niego podać na piśmie. Coś cierpią do tego człowieka, bo ile nam wiadomo to jest ciągle zajęty dobrem Krakowa, nawet tu pracował jak nas zapewniono nad „kontrolą składów ekonomatu miejskiego,“ co ma być kwestją piekącą. Bądź co bądź szkoda, że nie był. Przy różnych gorzkich pigułkach jakie na swoim urzędzie połykać musi, miałby przynajmniej tę przyjemną reminiscencję że zawiązał taką zaszczytną znajomość z jednym z trzech królów Wschodu, i to w Sierpniu nie w Styczniu!

Piosnka starego Stańczyka.

(Na temat słów autentycznych.)

Niech nas łają,
wyszydzają,
Toć nasza potęga
wyższych szczytów sięga.
Oni swoje,
a my swoje,
I tryumf nasz tuż!
Après nous le déluge!

Straż pożarna
gospodarna
gasi dusz płomienie,
cześć, wstyd i sumienie.
A my wszędzie
w pierwszym rzędzie
panujemy już.
Après nous le déluge.

Ej! warchoły!
Ej! sokoły!
Piękna to zdaleka
ta „godność człowieka.“
Znośmy pęta,
jak bydlęta,
Cóż w tem złego? cóż?
Après nous le déluge!

Wy nie wiecie
czego chcecie,
A my dobrze wiemy,
Żyjem, pijem, jemy.
Odkąd siła
nas zakryła,
my na was: Huż! huż!
Après nous le déluge!

List dziadka z Towarzystwa Dobroczynności
do Agatona Gillera.

Przezacny Obywatelu tamtego świata!

Mój ś p. dziad służył pod ś p. Kościuszką wraz z rodzonym swym bratem ś p. Walantym, który był kapucynem i szedł przed kosynjerami z krzyżem w ręku. — Mój ś p. ojciec Stanisław walczył szczęśliwie w legjonach ś p. Dąbrowskiego, mając ten sam krzyż na piersiach — dany mu na wojaczkę wraz z błogosławieństwem stryjowskiem. Ja, (z przeproszeniem nie powiem imienia) byłem ciężko ranny pod Ostrołęką — a po wyleczeniu się zostałem zakrystjanem w jednym z kościołów w Warszawie — gdzie się dostałem za staraniem pewnego kanonika, który był moim dalekim krewnym. Potem, ten sam ks. kanonik będący już biskupem — świeć Panie nad Jego duszą wyprawił mnie w r. 1863 do oddziału ś. p. zacnego ks. Mackiewicza powiedziawszy mi: Idź! bij się z wrogami Ojczyzny i religii naszej świętej katolickiej — bo i nie jeden z papieżów bił się osobiscie z wrogami jak n p. ojciec święty Juliusz II, który walczył we zbroi i z mieczem w dłoni! Otóż piszę to jak umiem abyś błogosławiony Duchu mógł wymiarkuwać, że ja i miałem księży w rodzie i znałem ich dużo a wszyscy oni po Bogu najgoręcej miłowali Ojczyznę więc, że mam obowiązek powiedzieć tu otwarcie, żeście jegumość z przeproszeniem sfujarzyli na tamtym świecie — co mnie martwi — bo Was tu na tym wszyscy rzetelni polacy więc i ja bardzo szanujemy.

W numerze 15 „Djabła“ napisaliście jegumość z tamtego świata, że zacny ks. Żuliński ma nieprzyjaciół w jakichś pasterzach i w duchownych. — Otóż to posądzenie jest mylne i ia muszę stanąć w obronie polskich pasterzy i duchownych. Ksiądz Żuliński pracuje przy kościele i wiernie służy naszej świętej religji prześladowanej przez wrogów kościoła — więc jak by to mogło być, żeby on miał nieprzyjaciół pomiędzy polskimi księżmi? Nie, to być nie może! — byliby to chyba jacyś przeklentnicy, pielęgnujący w duszy schyzmatyckiego boga — byliby to nie pasterze ale wilcy dybiący na zagubę stada.

Jegumość muszą się mylić — więc jeżeli mi łaskawie doniesiecie, że ś. p. biskupi Woronicz i Skórkowski którzy bardzo miłowali takich kapłanów jak ks. Żuliński odwrócili się w niebiosach ze wstydu i żalu od swej ziemskiej stolicy, patrząc z współczuciem na niego, to uwierzę w to, coście pisali a zarazem podziękuję Bogu za starość, która mi już nie dozwoli długo patrzeć na pasterstwo wilków.

Przepowiednia
rzucona w twarz stronnictwu Młodo-Czechów.

Wy zdrajcy bratnich ludów
Pod firmą „panslawistów,“
Choć celem waszych trudów:
Teorja *panrublizmu...*
Kiedyś będzie wam bieda!
Ukarze was gniew boży;
Moskwa rubli wam nie da,
Lud wam stryczki nałoży.

Libussa.

Korespondencya z Stanisławowa.

(Spóźniona).

Oburzeni tu niełychanie na tego Agatona Gillera, że śmiał umrzeć wtedy, kiedy „Towarzystwo pedagogiczne“ zabierało się właśnie do urządzenia balu, kiedy dostojny jego prezes wysmarował sobie już nogi restitutions-fluidem, aby mógł zamaszyście prowadzić stańczykowskiego poloneza. Była to wyraźna demonstracja przeciw tak dostojnemu ciału, jakiem jest towarzystwo pedagogiczne; to też oburzone tem towarzystwo — zaraz po bankiecie i kilku zaledwie chronicznych mówkach wygłoszonych na cześć członków swoich, wyniosło się co prędzej ze Stanisławowa — nie życząc sobie brać udziału w pogrzebie znanego agitatora i warchoła patrjotycznego!

No przecież ziszczą się p. prezesa Saweżyńskiego marzenia. Ten czyn przeprowadzi go do potomności zapisawszy jego imię w księgę żywota stańczykowskiego. Prócz tego ma otrzymać nominację z „lwowskiego famulusa“ — na „krakowskiego serwusa!“ Maładiec!

Swój.

Błazen-Hurko i Warszawa.

Że błazny z polskości kpią sobie, no to wie
Człek każdy, co żyje w Stańczyków Krakowie.
Że Hurko za błaznem co polskość tę kala
Się ujął, nie dziwno — bo to rzecz moskala;
Lecz, że Warszawianie po takim despekcie
Do cyrku się pchali, to dziwna rzecz przecie!

Gyby tam nie poszli urażeni, hardzi,
Byliby błaźniuka ukarali bardziej
Niż rzucając jaja, wyprawiając wrzawy,
Bo takie pauperstwa nie godne Warszawy.
Źle zrobił pan błazen — a gorzej pan Hurko
Lecz i tyś nie dobrze postąpiła córko.

Polska.

Genjalny pomysł Magistratu Krakowskiego.

Podczas kiedy gdzieindziej w Europie smażą sobie głowy nad wynalezieniem sposobu zabezpieczenia teatrów od pożarów — Krakowski Magistrat rozwiązał to zadanie w sposób nadzwyczaj łatwy. Wydał bowiem rozporządzenie: Magistrat pośle na każde przedstawienie dwóch **funkcyonaryuszów**, którym dyrekcja ma płacić stałą pensję i dawać na każde przedstawienie dwa w pierwszych rzędach fotele — z których oczywiście panowie funkcjonaryusze będą czuwali, aby się pożar za kulisami nie wszczął — a w razie gdyby ogień na to czuwanie nie chciał zważać — to będą bacznie obserwowali czy i którędy będzie się on mógł dostać do publiczności. No — tak rozporządzono i rzecz skończona. Finitas rerum, co się na polskie tłomaczy „był posiemu“, — a z tego wynika rzecz jasna jak lampa, że jeżli dyrekcja będzie płaciła ów haracz, to teatr będzie wolny od pożaru.

I nikt w Europie nie wpadł na tak prosty sposób, że pensja wypłacana urzędnikom **miejskim** — przez dyrekcję teatru **rządowego** — zabezpieczy teatr od ognia! Wkrótce zapewne doczekamy się innego ogłoszenia np: „Jeżeli panowie właściciele domów, życzą sobie, aby nad czystościami ich domów, czuwał jakiś komisarz, to niechaj złożą w Wysokim Magistracie pieniądze na utrzymanie pp. Komisarzów, a sami niech je utrzymują w czystości.

Dobrane Towarzystwo!

Błazen Tanti (do Hurkowej) Da! da! Marja Andrejewna! Świnia ta to wełykaja moskowskaja patrjotka a taka drań mudra kak wy Marja. Ona z jewo prewoschoditelstwem waszym mużykiem nie szłaby tak pod ruku, kak by nie znała szto wasz muż Generał, takij nastojaszczy prawornyj patrjota!

Szatan moskiewski do duchów odprowadzających Katkowa:

Won dranie! Nie dla was to miejsce, gdzie drugi nasz wielki patrjota będzie strzegł piekła moskiewskiego, aby się do niego nie dostał żaden fałszywy pies, bądź czeski, bądź francuski. Kniaź Meszczerski w „Graždaninie“ haraszo dał wam po mordu! Ja takoż to robię. Won palecy, won! Katkow! pajdi siuda prekrasnaja sobaczko!

Na śmierć Katkowa.

W błogosławionem carstwie batoga i cara
Umarł znany dziennikarz, tajny radca stanu,
I dotąd w wszystkich ustach siedzi jego mara
Od starych gór Uralu aż do Oceanu.

Wyhodowany w zgniłem powietrzu caratu
Pod tchnieniem despotyzmu, jak grzyb jadowity,
Jako wstrętna ropucha w piwnicy zakryty
Z pod stopy Kremlu ciskał swe obelgi światu.

Był on niegdyś człowiekiem, filozofem nawet
Siał zasady wolności z katedry i z gazet,
W parlamencie angielskim wielbił ludzką godność,
Lecz wkrótce swą mongolską pokazał przewrotność.

Jedno tylko przelotne tchnienie carskiej łaski —
Katków, wierny poddany wdział kaftan kacapski
I swoje przekonania, jak ukaz rozkazał,
Jednym pociągiem pióra ryczałtem przemazał.

I stał się inny Katków. Jak z głowy Minerwy
Wstał Katków niewolnik, Katków prawosławny,
Z Krestem i z gwiazdami i odtąd bez przerwy
Najgorliwiej on burzył swój ideał dawny.

Katom nauki dawał, jak mają katować,
Złodziejom, jak okradać, zbójom jak mordować,
Pieszczoch carski, bo nowe wymyślał tortury,
Obłudnik, więc dla Moskwy ósmy cud natury.

Parlamenta zastąpił moskiewskim batogiem,
Świat usiłował cisnąć przed caryzmu progiem,
Na Polskę ciągle bluzgał swej wściekłości piany,
Co wolne radził wyciąć lub wcisnąć w kajdany.

Moskiewski publicysto! Jakże byłeś małym!
Wszak ciebie świat nazywał kierownikiem carskim,
A ty byłeś jedynie tylko z jego carskiej łaski
Jego kamerdynerem i pochlebcą stałym!

Odegrywałeś rolę carskiego brytana,
A już jedna niełaska twej zajęczej duszy,
Zadała tyle męki i tyle katuszy,
Że zdechłeś jak pies wierny, kopnięty przez pana.

Wielbi cię Moskwa, boś był: apostoł ciemnoty
Lubił car: boś był nędzny służalec caratu,
Bo szczekałeś na chwałę i korzyść despoty,
Byłeś Moskwy Maratem, bez siły Marata.

Niech spodlony dziś francuz klęka przed twą trumną
Niech Deruledy biją nikczemne pokłony,
Niechaj się polityką hańbią bezrozumną,
Mało nas to obchodzi jakie zbiorą plony.

Lecz wy bracia Czechowie swe imie plamicie,
Wielbiąc tego co plwał wam przed niedawnym [czasem,
Ach! nie mówcie, że drogiem wam Narodu życie,
Kto hołd składa fagasom — sam chce być fagasem!

?

Lucyper do Polaków
zostających
pod moskiewskim i pruskim rządem,

Wiecie o tem, że was nienawidzę jako odwiecznych obrońców chrześcijańskiej wiary i zasad wolności. Dla tego postanowiłem was wyniszczyć. Namówiłem więc Katarzynę II i jej przyjaciół królów pruskich aby najprzód wzbudzili w was ufność ku sobie dla tem łatwiejszego wytępienia was. W tym celu caryca wydała dnia 9 czerwca 1764 roku „Deklarację zapewniającą najuroczyściej że nie zamyśla przywłaszczać sobie żadnego prawa czy to „dla siebie samej czy dla następców swoich „do krajów i ziem będących prawną własnością Polski wraz z W. księstwem Litewskiem i Rusią.“ W tym także celu gdy już mnie udało się oddać ojczyznę Waszą pod panowanie carycy i króla pruskiego, następcy Fryderyka II zapewiali również uroczyście jak Katarzyna, „że język wasz, religję waszą i prawa wasze „będą święcie szanować“ dodając *„auf „mein königliches wort, auf meine Ehre, „auf meinen Charakter“*

Już mi się to nie podobało, że Pestel, Bestużew i inni spiskowcy za cara Mikołaja myśleli o przywróceniu całej Polski niepodległej. Szczęściem, car ten, jeden z najbardziej mi ukochanych, kazał ich powiesić. Ale jeszcze więcej przeraziło mnie to, gdy na sejmie we Frankfurcie dnia 31 Marca 1848 roku wszyscy Niemcy oznajmili że *„Die Theilung Polen ist „ein schmachtvolles Unrecht. Die Versammlung erkennt die heilige Pflicht des deutschen Volkes zur Wiederherstellung Polens mitzuwirken.“* Dziś nikt wam pomódz choćby mógł, nie pomoże.

Teraz jednak widząc co z wami wyrabiają Moskale i Prusacy, uważając że oni chcą ze mną rywalizować przez zaprowadzenie aż dwóch piekieł na ziemi zmieniłem politykę. Ponieważ nikt za wami nie ujmuje się, ja was będę chronił od zagłady nie tylko litością ale względami mojej wyższej polityki. Nie ścierpię aż dwóch państw w mojem państwie, tam gdzie tylko moja władza rozciągać się powinna. Nie zniosę tego, aby ktoś był okrutniejszym i ciemniejszym jak ja.

Lucyper.

Modlitwa polskiej młodzieży o szczęście obecne.

O! Panie, Boże święty, zlituj się nad nami
I dozwól nam się kiedy obudzić Czechami!
Bo polska narodowość choć jest w świecie sławną
Do służenia krajowi jest zawadą jawną —
A Czechów u nas wszyscy wszędzie naprzód pchają
Czy to swoi, czy obcy — Nami zapychają
Tylko dziury wszelakie — łapę lizać każą,
I w nagrodę za wszystko: mózg stańczyki prażą.
Więc wysłuchaj próśb naszych o Wszechmocny [Panie!
I rzeknij; „Niechaj Polak Czechem dziś się stanie“
Notabene tym Czechem, co chce prawosławia
Co szyję do moskiewskiej obróży nadstawia. —
Lecz w tej metamorfozie żadnego wyjątku
Nie rób jak robisz Czechom — nie stawiaj w żołądku,
Jednego z swych przykazań na skonsumowanie,
Lecz wszystkie tam w nas zostaw gdzie są dziś [o Panie!...
Bobyśmy wtenczas byli najwięksi z obwiesi,
Kto wie — może aż tacy, jak są owi Czesi.

2-ga egipska plaga.

Zaledwo znana z energji c. k. Policja krakowska wytransportowała za Wisłę jednego wyciągacza centów z kieszeni głupich biedaków rujnujących się w chęci wygrania noża wartającego kilka centów — już jak grzyb po deszczu wyrósł na tem samem miejscu drugi wyzyskiwacz. Warto się tej operacji przyjrzeć. Na paczce stoi niechlujnie odziany żyd, i trzyma w ręku koperty. Przed nim rodzaj krosienek lub szubienicy na której napis! Z napisu nic się nie domyślisz ale z objaśnień publiczności dowiadujesz się, że za pięć centów otrzymać można cudowną kopertę w której się znajduje przepowiednia i numera na loterję! Widzieliśmy, że ani jeden z obecnych żydów kartki nie kupił — szli na lep katolicy poświęcający ciężko zapracowane pięć centów wyłygaczowi.

Upraszamy gorąco c. k. Dyrekcji Policji, której raz oddaliśmy publiczne a zasłużone uznanie za rozumne spełnianie obowiązków — ażeby raczyła i tym wyzyskiwaczem zająć się energicznie a p. Prezydenta miasta prosimy, ażeby osobiście tam zajrzał dla przypatrzenia się temu obrazkowi.

Nareszcie raz podobne wyzyskiwania z biedaków, powinny być stanowczo niedozwolone. Kilku reńskiemi wziętemi za miejsce — miasto się nie zbogaci a wstyd mu to przynosi wielki — bo udzielaniem miejsca na takiego rodzaju szulernie, dopomaga się tylko wyzyskiwaczom do obdzierania biedaków!

TEATR.

Obecna dyrekcya krakowskiego teatru starająca się ile siły pozwolą o podnoszenie świetności tutejszej sceny, zaprosiła w roku zeszłym po dwakroć na występy p. **Rapackiego**, jednego z najznakomitszych artystów warszawskich — czem sobie zjednała życzliwość i uznanie bezstronnej publiczności.

Na rozpoczęcie tegorocznego sezonu zaprosiła znowu, również znakomitego i również ulubionego przez Krakowianów artystę sceny warszawskiej pana **Ładnowskiego.**

W całem znaczeniu słowa, urządził nam p. Glikson „bibę artystyczną“ ale niestety skąpą, albowiem p. **Ładnowski** tylko na kilka przedstawień mógł przybyć.

Występy swoje rozpoczął szekspirowskim **Murzynem** — a potęgą gry artystycznie wyrzeźbionej w każdym ważniejszym szczególe, przypomina nam owe czasy, w których scena krakowska wodziła rej między polskiemi, uposażona gromadką pierwszorzędnych talentów.

Jesteśmy przekonani, że publiczność krakowska umiejąca oceniać wartość prawdziwego artysty, zwłaszcza wychowanka swej sceny, weźmie gorący udział w tej skąpej bibie, a tem samem da szczerą zachętę dyrekcji do dalszej dbałości o teatr czego panu Gliksonowi serdecznie życzymy wyrażając mu nasze djabelskie uznanie za dotychczasowe spełnianie podjętych a zbyt ciężkich obowiązków!

☛ DONIESIENIE. ☚

W miesiącu **Październiku** wyjdzie na świat boży, **trzeci** rocznik **Kalendarza Djabelskiego.**

Będzie on w sobie zawierał prócz wielu różności i pewną **rzecz osobliwą** — o której wyobrażenia nie miały i nie mają **wszystkie Kalendarze** na świecie — a która o ile nam się zdaje nadzwyczaj przypadnie do smaku **polskim** czytelnikom.

Nie mamy zwyczaju mówić o czemśkolwiek z góry — czynimy tu wyjątek dla osób, które nie mogąc w właściwej chwili nabywać co pragną — wcześniej zechcą się może względem wysłania **Kalendarza naszego** porozumieć z redakcją. — Cena jak zwykle **75** centów.

Panowie mający chęć umieszczenia swych ogłoszeń raczą bliżej z osobami upoważnionemi przez nas do zbierania takowych, porozumieć się ustnie.

Jak w roku zeszłym tak i w tym będą pogadanki interesujące każdego **z panów inserujacych** się w naszym Kalendarzu. Jeżeliby sobie kto życzył udzielić w tym względzie jakich szczegółów, uprasza się o nadesłanie odpowiednich notatek.

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny codziennie o g. 10 przed południem, w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgloszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we Czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferye, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w Krakowie. Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ul. Kleparz Dz. VII Nr. 124, a mianowicie AJENCJA ZABEZPIECZEŃ OD OGNIA i GRADU w głównem wejściu na dole po lewej stronię. BIURA UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE na dole druga brama.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie, oprócz świąt od 9—1.

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE RĘKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, Rynek główny.

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny. Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek Nr. 15.

Dentyści.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Floryjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

K. GOEBEL, ulica Franciszkańska Nr. 10. Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godziny 9 do 1 i od 3 do 5.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

KAZIMIERZ SZYMKIEWICZ, Rynek l. 26. Dr. wszech nauk lekarskich, ordynuje od g. 9 do 2 i od 3 do 5. Ekstrakcye przy użyciu środków znieczulających.

Apteki.

J. TRAUCZYŃSKI, apteka pod Koroną, Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i parfumerje.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Floryańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuzkie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Fabryki pierników.

K. MOLĘCKI w Krakowie, przy ulicy Brackiej l. 158. Pierniki salonowe w paczkach po 40 ct. i po 30 ct. Placek królewski przekładany 1 zlr. 50 ct. Paczka przekładanych pierników konfiturą za 50 ct. Całusków 30 za 25 cent. Cennik pierników rozsyła darmo.

L. CZYŃSKI w Jarosławiu. Pierniki i sucharki z FABRYKI JEGO są do nabycia po cenie fabrycznej w Krakowie, w Sukiennicach pod l. 23 (naprzeciw ulicy Szewskiej). Przez Jego C. K. M. Cesarza Franciszka Józefa i przez J. C. W. Arcyksięcia Karola Ludwika z uznaniem przyjęte, na 6-iu wystawach krajowych i zagranicznych nagrodami odszczególnione, odznaczające się niedorównanym smakiem.

Zakłady fotograficzne.

A. SZUBERT, przy ul. Krupniczej Nr. 17, odznaczony medalem na Wystawie Paryskiej 1878 r. Zdejmuje fotografie do naturalnej wielkości, wykonywuje fotografie z polyskiem i emaliowane; koloruje na szkle (Heliominiatury), jakotеż artystycznie akwarellą. Grunwald, panorama Krakowa, komplety widoków Tatr, Szczawnicy i Żegiestowa są do nabycia.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

Księgarnie.

K. BARTOSZEWICZ, księgarnia nakładowa, tanie wydawnictwo polskich klassyków, skład oryginalnych obrazów olejnych i akwarell polskich malarzy, przy ulicy Sławkowskiej, w Hotelu Saskim.

Magazyny i handle.

WILHELM FENZ, Rynek Nr. 48, wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i parfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych żrodeł.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“ Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULZ, Rynek gł. Nr. 32. Handel towarów norymbergskich i korzennych. Skład papieru, przyborów pisemnych i rysunkowych, farb, lakierów, pendzli i złota malarskiego, korali i paciorków szklannych w różnych gatunkach, oraz fabryczny skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“. Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p.

Dalszy ciąg Przewodnika.

JAN JANIGA, linia A-B, Rynek gł. l. 41. Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich. Główny skład wód mineralnych krajowych i zagranicznych. Wielki wybór win węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamajka, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa prowancka, doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz Specialitetów lekarskich po umiarkowanych cenach.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

ANTONI SUSKI, róg ulicy Grodzkiej i Szerokiej, dom własny. Wszelkie towary korzenne, wina węgierskie, austrjackie, reńskie i francuskie. Prawdziwy koniak, rumy i araki, wódki zagraniczne i krajowe, kawa, czekolada, herbata chińska i angielska, oliwy, musztarda, cukier, ryby marynowane, sery, wędliny, przekąski gorące mięsne, porter, piwo okocimskie.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, krysztalowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

J. KORAL, w Rynku gł. pod L. 13, magazyn bławatnych i wełnianych towarów, oraz płócień, bielizny stołowej, szyrtyngów, dywanów, aksamitów lyońskich, pończoch saskich i innych tego rodzaju artykułów, pochodzących z najsłynniejszych fabryk zagranicznych i krajowych. Długoletnia reputacya tegoż handlu powszechnie znana w Galicyi i Królestwie jest najpewniejszą gwarancyą.

JÓZEF RUDOLF w Krakowie, poleca własnego wyrobu doborowe płótna czeskie i szlązkie, tak surowe jako też weby, płótna na prześcieradła bez szwu, różnokolorowe płótna na ubrania damskie i dziecinne, niciane kanafasy, oxfort, płócienne i bawełniane demki, szyrtingi, kolorowe i białe chustki od nosa, ręczniki, bieliznę stołową i bieliznę gotową. Skład: ul. Grodzka Nr. 40, ul. Poselska Nr. 13, dom W. Hr. E. Stadnickiego, Filia: Sukiennice, Nr. 46.

Hotele.

DREZDEŃSKI ZIEMBIŃSKIEGO, Rynek główny i róg ulicy Floryańskiej. Restauracya z polską kuchnią.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnem i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyny ubiorów mezkich.

ADAM LIPCZYŃSKI. Magazyn ubiorów mezkich w Krakowie, Rynek główny l. 45, I. piętro. Utrzymuje ciągle zapas gotowych ubiorów na każdą porę roku. Przyjmuje wszelkie obstalunki i takowe podług najświeższych żurnali w najkrótszym czasie uskutecznia.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakotez roboty. Wypożyczam kostiumy mezkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

LEON PASSYGA, przy ulicy Sławkowskiej l. 23, naprzeciw kościoła Marków, poleca się łaskawej Publiczności, w wykonywaniu wszelkich zamówień na ubrania tak ze swoich, jakoteż i przyniesionych materyałów. Ceny przystępne.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Magazyn rękawiczniczy.

F. LUBAŃSKI, plac Dominikański l. 3, poleca wielki wybór rękawiczek własnego wyrobu glansowanych, duńskich, jelonkowych, nicianych i jedwabnych sznurówek, portmonetek, torb podróżnych, kufrów, szelek, ubrań jelonkowych, rękawic i masek do fechtnnku, biretów, pasków rupturowych i innych bandaży itp. Każdy przedmiot z tego magazynu pochodzący, celuje trwałością, elegancyą i przystępnemi cenami.

Fabryka Elektro-Techniczna, Mechaniczno-Optyczna.

Pierwsza krajowa fabryka i skład elektro-techniczna, mechaniczno-optyczna EMILA PREYERA, dostawcy do c. k. Uniw. Jagiel., w Krakowie, Floryańska l. 13, przy aptece Wiszniewskiego, odznaczona medalem państwowym zasługi i dyplomem honorowym. Przyjmuje zamówienia i naprawy wchodzące w zakres fizyki, mechaniki i chemii a mianowicie: instrumenta naukowe, lecznicze, niwelacyjne do rysowania, i t. p. Utrzymuje na składzie lornetki teatralne i polowe ze szklami achromatycznemi, okulary, cwikiery, różne modele maszyn parowych i elektrycznych. Również zakłada dzwonki elektryczne, telefony i piorunochrony, mikrofony najnowszych systemów, naprawia gruntownie wszelkich systemów maszyny do szycia, przyrządy grające, jakoto: Pozytywki grzebieniowe, aristony oraz manometry, wacuumetry tak do kotłów parowych jakoteż do aparatów wód gazowych.

Brązownictwo.

JAN GREGORCZYK, w Krakowie, ulica Floryańska, Nr. 21. Wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne i ozdoby salonowe z bronzu, chińskiego srebra i innych metali. Pozłaca i posrebrza w ogniu i galwanicznie, nikluje, oksyduje i brązuje. Odlewa wszelkie przedmioty z mosiądzu, chińskiego srebra i cynku tudzież cyzeluje takowe. Przyjmuje reperacye i odnowienia w zakres tego fachu wchodzące, wykonywa takowe starannie na czas umówiony i po cenach umiarkowanych.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

JÓZEF KIEŁCZYKOWSKI, ul. Florjańska, dom własny, dawniej Wgo Armółowicza. Zakład masarski bogato rozwinięty. Wędliny, szynki z młodych wieprzaczków. Kiełbasy polskie siekane i krajane, ozory, salami, kiełbaski parowe wyrabiane na sposób czeski. Poleca swój towar amatorom specjałów wieprzowych, niezrównanej dobroci.

Cukiernie.

REMAN i HENDRICH, Sukiennice. Poleca Szan. Publiczności wyroby pierwszej jakości. Pokoje dla dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących, urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smażonych, ciast itp. Lody o każdej porze roku. Likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

ADAM ROSZKOWSKI, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej. Cukiernia zaprowadzona na sposób warszawski z czytelmią zaopatrzoną w dzienniki. — Nad cukiernią na I. piętrze pokoje urządzone umyślnie dla gry bilardowej. Usługa oddzielna. Właściciel poleca się względom Szanownej Publiczności.

Odlewarnia żelaza i metalów.

L. ZIELENIEWSKI, w Krakowie, c. k. uprz. Fabryka narzędzi i maszyn rolniczych oraz wyrób narzędzi wiertniczych systemu kanadyjskiego.

Zakłady tapicerskie.

FRANCISZEK KARLIŃSKI ulica Sławkowska l. 27. poleca swoją świeżo założoną pracownię tapicerską, przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty w zakres tapicerstwa wchodzące, podejmuje się urządzania całych mieszkań, tapetowania pokoi, zakładania dywanów, przerabiania starych mebli, oraz dekoracyi. Wszelkie obstalunki na prowincyje uskuteczniam jak najspieszniej.

Ceny umiarkowane.

Kawiarnia.

L. BOGUSIEWICZA, Rynek główny, linja A—B dom Kirchmajerów.

Nowo urządzony ten zakład z paryzką wykwintnością na sposób pierwszorzędnych firm zagranicznych, zajmuje całe pierwsze piętro. Kawa w najwyborniejszym gatunku bądź mokka bądź inna według życzenia. Herbata karawanowa wprost z Kazania sprowadzana. Doborowe ciasta. Czytelnia bogato zaopatrzona w pisma bądź krajowe, bądź zagraniczne.

Również pod jego zarządem zostaje restauracja w nowo otwartym hotelu (Grand Hôtel pałac Czartoryskich). Kuchnia polska i francuska. Wina wszelakie poczawszy od prawdziwych szampańskich, aż do stołowych austryackich. Podejmuje wszelkie zamówienia na zbiorowe śniadania, obiady, kolacye itp.

Ceny żądaniom odpowiednie.

Restauracye.

NOWAKOWSKI i MUSZYŃSKI w hotelu Saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia francuska dobór win wszelkich gatunków.

T. TURLIŃSKI, w hotelu pod Różą (dawniej ruski) ulica Floryjańska. Kuchnia czysto polska. Wina prawdziwe. Przyjmuje wszelkie zamówienia na obiady, kolacje, bale, wesela itp. Z zobowiązań wywiązuje się rzetelnie Ceny najprzystępniejsze.

KAROL ZAKRZEWSKI, ulica Wiślna Nr. 3, (przedtem Majewskiego) Restauracya pierwszorzędna znana jako należąca do najlepiej renomowanych. — Wina prawdziwe tak oryginalne jakoteż i stołowe. Piwo marcowe okocimskie. Przyjmuje wszelkie zamówienia na obiady, kolacye, bale, wesela itp. Z zobowiązań wywiązuję się sumiennie. Ceny najprzystępniejsze

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokołowana) przeniesiony z ul. św. Józefa na ulicę Smoleńsk do własnego domu pod Nr. 105, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacye na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Centralne biuro wynajmu mieszkań

W. GRABOWSKIEGO w Krakowie, w Pałacu Nro 7 przy ulicy Wiślnej. Przyjmuje do wynajęcia mieszkania i wynajmuje takowe.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 16 „DJABŁA“ 1887 r.

Z TAMTEGO ŚWIATA.

1.

PROTESTACYA

Do prześwietnego Senatu akademickiego w uniwersytecie Jagiellońskim.

Nie wiemy z pewnością, od kogo wyszła inicjatywa czynności, która nas oburzyła, ale nie mamy innej drogi tylko za pośrednictwem pisma do prześwietnego senatu przeciwko tej czynności protestować.

Dowiadujemy się, że w **Collegium novum**, nad drzwiami lektorjów, położono napisy mianujące sale od nazwisk jak: Zbigniewa Oleśnickiego, Kopernika, Długosza, św. Jana Kantego, Skargi, Śniadeckich i t. d., a obok nich umieszczono także nazwisko Szujskiego.

Żadną miarą na to zgodzić się nie możemy, aby obok tamtych, figurowało imię tego, który był jednym z głównych autorów wstrętnej „**Teki stańczyka**“, — który wyszydzał godność narodową i męczenników 1863 i 64 roku, — który stał na czele bezczelnego stronnictwa Stańczyków, — który tym sposobem nie przestawał poniewierać godności uniwersytetu i Akademii umiejętności, — który powstając przeciw „**monopolowi patrjotyzmu**“, sam sobie ten monopol chciał przywłaszczyć, — który oburzając się na „**liberum conspiro**“ sam z kolegami przeciw narodowi konspirował, — który z zuchwalstwem obłąkanego monomana-wizjonera, stał się założycielem „**Straży pożarnej**“ dla gaszenia ducha, — który w opinji naszej bardziej się zaprzepaścił, niż Walewski nie mogący wywierać wpływu nikczemnemi elukubracjami swego wykolejonego mózgu, — który nakoniec zdeptawszy dobrowolnie swoje dawne wielkie zasługi i własne znakomite dzieła, przerzucił się do stronnictwa wrogiego dla ojczyzny, a stał się **mistrzem** fałszerzy dziejów polskich [1]).

Prosimy dostojnych członków Senatu uniwersyteckiego, aby podobnym czynnościom raz na zawsze koniec położył. **Od ćwierć wieku** to jest od czasów Wielopolskiego, pewne jednostki osłonięte siłą i zdobytą, za pomocą różnych środków, powagą, rzucają w oczy narodowi obelgi pod najrozmaitszemi postaciami: bądź lekceważąc opinję publiczną, bądź drażniąc naród, bądź poniewierając najświętsze jego uczucia, bądź wreszcie, na przekorę, wychwalając ludzi szkodliwych zdrowym zasadom, powszechnej sprawie, postępowi, potępiając zacnych, a usiłując wynosić na piedestał wielkości pisarzy pogardy godnych. Takich przykładów możnaby wiele wyliczyć. Jest to, zamiast oświaty, systematyczny sposób gorszenia młodzieży, wprowadzania jej w błąd, przez wywrócenie jasnych, szlachetnych pojęć o rzeczach. W samem łonie senatu uniwersyteckiego i Akademii umiejętności są osoby postępujące podobnie. Cierpliwość nasza i cierpliwość żyjącego narodu już się przebrała. Wołamy z oburzeniem: **Quousque tandem?!**

Niech nikt nie mówi z pogardliwą dumą albo z wyniosłym uśmiechem szyderstwa, że do protestu naszego używamy satyryczno-humorystycznego pisma. **Nie ma prawa** takich uwag robić nikt, kto należał do wyszydzania w niby humorystycznej formie „**Teki Stańczyka**“, nieszczęśliwych bohaterów i męczenników, — nikt kto miał smutną odwagę stawać w obronie tego piśmidła, będącego zakałą uniwersytetu, — nikt kto nie wstydzi się od lat dwudziestu prawie rozpowszechnionego stronnictwa, — któremu głos powszechny nadał godło błazeńskiej czapeczki, — kto na grobie Szujskiego miał humorystyczną mowę nazywając go „**większym od największych**“, kto w biografji Szujskiego ośmieszył go nazywając „**Newtonem dziejów polskich**“, — kto, dla żartu chyba, kazał wierzyć młodzieży, iż jest „**nowem badaniem, nową metodą**“ zwać: czarne białem, a białe czarnem, potępiając najznakomitszych historyków polskich. Niesłychany upór tego, przy strasznem nieuctwie, — zaślepionego a zarozumiałego stronnictwa jest tylko już litościwego śmiechu godnym. Na poważną rozprawę nie zasługuje.

Następują liczne podpisy tak uczniów jako i profesorów krakowskiej wszechnicy od Kazimierza Wielkiego i Jagiełły czasów zacząwszy, aż do Skobla, Pola i Józefa Kremera.

1) Zarzut o wynalezieniu „szlachetnej denuncjacji“ ośmielamy się wypuścić z szanowuej protastacji — albowiem twórcą tego bezwstydnego przymiotu był p. Ks. uum cuique. (Djabeł).

2.

Wiersz Herzena.

Sławny rossyjski publicysta Herzen z powodu, iż wszystkie dzienniki rossyjskie wyszły w żałobnej obwódce po śmierci Katkowa, przysłał następujący wiersz, który w dosłownem tłómaczeniu podajemy:

Do rossyjskich redaktorów.

Za życia, patrząc na was, rodacy, zdaleka,
Myślałem, że obudzę w was **godność człowieka**,
Że trzodę zmienię w ludzi. — Darmo! Byłem
[w błędzie!
Dziś widzę, że „na wieki bydło bydłem będzie*).
A ci, co za was giną: zacna garstka ludzi
Nawet ryku spółczucia w was już nie obudzi.
Tylko ryczycie z żalu, w bagnie waszych brudów,
Gdy zdechnie jaki szakal, kat wolności, ludów.
Wy hańbą nawet bydląt. Wy — Europy śmiecie,
Trzodo nędzna! Wy chyba wznieść się już umiecie
Do **godności tygrysów**, których bogiem siła
W tej oborze co kiedyś ojczyzną mi była.

*) Słowa Hercena z jego wiersza do Rossjan (w „**Kołokole**“) z powodu ich oporu przeciw powstaniu 1863 roku. „**Wam skotom wo wiek wieków ostat'sia**“.

POSTANOWIENIE.

W skutek awantury w cyrku wieliko lebnego patrjoty rosyjskawo Jewo wysoko rodiu błazna *Gaspadina Tantiego* podjudzanego przez pijaństwu-juszczych z nim korespondentów *Nowawo Wremieni i Swieta*, polecam czynownikom dla moich osobnych sobaczych poruczeń: *Pankowowi* wziat' łapówkę od Sałamońskoho i takowuju predstawit' mnie na *razporjażenie* milejszej mojej żonki *Marji Andrejewny.*

Na oryginałe własną jego gubernatorskiej Mości ręką podpisano:

Hurko:

Wieś Sacharowo 15 Czerwca 1887.

Słusznie panie Hurko!

Jeśli karać — to kara niech będzie doraźna,
Pocóż długi proceder sądowych wywodów;
Wszak polskie społeczeństwo obraziło błazna —
A Rosya czyż nie błaznem nadwornym narodów?
Sama więc solidarność i rządu logika
Musiały po moskiewsku wziąść się do dzienników!
Za to, że apostoła ruskawo jazyka
Nie umiały ocenić: okraść buntowników.

Generał i błazen.

Z błaznami sprawa. Prawda — wyście błazny,
Lecz błazny krwawi, bo wy siłę macie,
Za krest, za trochę rubli z carskiej kazny
Krew podbitego ludu wysysacie.

Wam mało mordów. Natura mongolska
Lubi się pastwić nad bezbronnym wrogiem,
Wam jeszcze mało, że ta wolna Polska
Obdarta jęczy pod waszym batogiem.

Wyście stanęli dziś przed murem ducha,
Wasz bagnet takiej twierdzy nie zdobędzie,
Wyście uczuli, że ta walka głucha
Może w przyszłości waszą klęską będzie.

Brak sił czujecie, a więc na ostatek
Wyście uznali, że chwila stosowna,
Rzucić na honor naszych Siόstr i Matek
Brudne dowcipy cyrkowego klowna.

Czyn to jest godny waszych całych dziejów,
Gdzie mord się snuje pasmem nieprzerwanem,
Wasz lud, jest ludem katów i złodziejów,
I car i mużyk z was każdy tyranem.

Wyście przybrali błazna do pomocy,
Stanęła razem tak dobrana para,
W jednym rydwanie mocarza północy:
Cyrkowy błazen i namiestnik cara.

Wam trzeba szyderstw z podbitego wroga,
Trzeba pozoru do ucisków nowych,
Trzeba zdzierstw nowych i ofiar gotowych
Dla prawosławnego tego cara-boga.

Lecz chrześcianizm złamał tron cezarów,
Tak i dla Polski taki dzień zaświeci,
W którym i błazen i namiestnik carów
Jednaką wzgardą zostaną okryci.

?

Nic nowego pod słońcem.

„.....Biskup przestał być czem był dawniej. Powaga, *tytuły* i prawa dawnych biskupów mocno go zniewalają — ich przesądy są mu maxymą. — Utrzymuje, że Jezuici powinni sami tylko wychowywać dobrych Polaków i przykładną moralność w nich zaszczepiać...

— Co ty czytasz?

— List Chodakowskiego Zorjana o biskupie .....

— Proszę cię a ja byłbym przysiągł, że to coś z dzisiejszych czasów.

Nagrobek.

Tu leży **Tanti** — ten
Wełyki rossyjski błazen,
Delikatniejszego rodzaju
Od błaznów polskiego kraju.
zamilkł.

Dnia 1/13 Czerwca 1887 w Warszawie.

Komandujuszczyj wojskami warszawskiego wojennego okręgu — Genera-Gubernator prywiślańskawo kraja, Gene-

rał Adjutant Hurko — ten pomnik mu wznosi, nim kontrybucję na koszta ogłosi.

Czy znasz ten kraj?

Czy znasz ten kraj, gdzie włosów trzy,
Słychać i widać zdaleka,
Gdzie każdy drzy, och ciągle drzy,
Bo nie wie co go czeka.

Czy znasz ten kraj, gdzie kufla grzmot,
Przygłusza serc uczucia,
Gdzie sejmów moc, gdzie rozpraw moc,
Gdzie z ziemi własnej wyzucia?

Czy znasz ten kraj, ten wielki kraj,
Gdzie każdy tobie wyzna:
Nad złota moc, szczęście i raj
Najlepsza zawsze ojczyzna?

Czy znasz ten kraj, gdzie wolność jest,
Gdzie niema wcale cenzury,
A napisz coś, otrzymasz chrzest,
Wpakują zaraz do dziury....

Czy znasz ten kraj, nam wrogi kraj,
Swemi czynami i słowy?
Niż jechać tam, ty lepiej daj
Coś na Bank ratunkowy!

W. Kalina.

DROBIAZGI.

W szkole przemysłowej.

Nauczyciel: Abraham rzekł do Lota: „Jeżeli pójdziesz na lewo, to ja pójdę na prawo, co mamy przez to rozumieć“.

Uczeń: „Ano juści, że Abraham był konserwatystą, a Lot liberalistą.

W cukierni.

— I ty się decydujesz wziąść to brzydkie pudło?

— Zrobiłbyś to samo, gdybyś wiedział jakie w tem brzydkiem pudle są ładne pieniądze!

W ogrodzie botanicznym.

— Patrz co za śliczne kwiaty!

— Mają podobieństwo do kwiatów u Popławskiej... na kapeluszach.

Ad vocem mostów krakowskich.

Obcy: Wasze miasto ma teraz kilka mostów, czy możesz mi powiedzieć na co to?

Expres: Aby woda pod niemi płynąć mogła Jasny Panie!

Między kolegami.

— Ty masz podobno dwie lekcye, i to licho płatne?

— Licho bo licho, ale moi uczniowie także licho w taroka grają, więc jeszcze nie najgorzej wychodzę.

W sądzie.

Sędzia: Oskarżona! jesteś zamężną?

Oskarżona: A bo jo wim?

Sędzia: Zaręczona?

Oskarżona: A bo jo wim?

Sędzia: Jakto nie wiesz? odpowiadaj prawdę, od tego czem jesteś, zależy twoja większa lub mniejsza kara.

Oskarżona: Widzi Przeświętny sąd, to jest tak, jak bede siedzieć za to gupstwo tylko pół roku, to mie mój weźmie, a jakbym siedziała dłuży, to mi mój pedzioł, że mu bedzie za długo, lo tego nie wiem czy pedzieć tak abo nie.

W sądzie.

— Oskarżony! jesteś nie żonaty?

— E! niech sie ta prześwietny sąd o to nie troszczy, jo se ta som dziewuchę znajdę.

Na plantach.

— Dzień dobry panu mecenasowi, już tak wczas na nogach?

— A! tak konsyljarzu, muszę się starać o apetyt na moje śniadanie.

— A ja o śniadanie na mój apetyt.

Przed....

— Dziękuję bardzo panu, panie konsyljarzu za jego patentowane zagraniczne lekarstwo.

— No cóż? pomogło panu, wiele pan użyłeś flaszeczek?

Ja? żadnej! tylko mój wuj wyżył jednę i... i... ja jestem jego jedynym spadkobiercą!

W wypożyczalni książek Gumplowicza.

Panna. Proszę mi dać jaką pikantną książkę!

Praktykant: Pikantną? a to będzie najlepsza: 365 obiadów Ćwierciakiewiczowej, tam dużo takich pikantnych rzeczy.

Przed magazynem Biasioniego.

Akademik I-szy. Co ty tak zawsze wpatrujesz się w tę wystawę fotograficzną.

Akademik II-gi. Bo widzisz, szukam tu pewnych naszych profesorów, jak którego na jakiej uczcie spotkam, abym go mógł poznać.

Pytanie.

— Dla czego infant w 14-tu latach bywa ogłaszany jako zdolny do panowania a przed 18-tym rokiem nie wolno mu się żenić?

— Bo trudniej jest jedną kobietą rządzić, niż całym narodem.

Treny żałobne.

Płaczą już dzisiaj wielkiemi łzami,
Ci, co się nęcą nad Polakami,
Bo Moskwa chowa
Zwłoki Katkowa.
Runął już jeden z groźnych Moskali,
Przed którym sami carowie drzali,
Wróg go żałuje
I lamentuje.
Runął... on umiał knut trzymać w dłoni,
Moskwa tak płacze, och tak łzy roni!
Wśród wołań grzebie:
Niema już ciebie!
Lecz za twe trudy, twe poświęcenia
Nie pożałuje tobie kamienia,
Obelisk tobie
Stawi na grobie.
Na nim wspaniale knuta wyryje,
A gdy kto spojrzy, w myśli odczuje
Żywot twój długi
I twe zasługi!
Bo nić żywota twego osnuta
Ściśle związana z czynnością knuta,
Więc go na grobie
Wyrzeźbią tobie!

W. Kalina.

Cywilizacya i sprawiedliwość moskiewska.

Małczat'! nie rozsuzdat'! wsiech arestawat! w Sybir sagnat! *Cenzurnuju* pieczat'... asztrafowat'!!!.. mat', mat', mat'! dieniek nużno!

Dejatiel Hurko.

POCZTA GOŁĘBIA.

Biała gołąbka z otuchą leci
Z krańca północy, w przestwór południa.
Gwiazda ją wiedzie promykiem świeci
A mroźny wicher lot jej utrudnia.

Szybuj gołąbko! gdzie są szczęśliwi...
Kędy dla wszystkich słoneczko płonie,
Twoje skrzydełka ciepło ożywi,
Zapach róż, kwiatów ciebie owionie.

Szczęśliwej drogi! zwinna ptaszyno
Nowemi szlaki... fałsze zaginą —
W ciemni stepowej huragan gości...

Świata obszary przebywa rączo
Gołąbka niesie hasło wolności
Witajcie ludy! węzły Was łączą!

Min. Fin. Dep. Handlu i Przemysłu St. Petersb. Nr. 1360.
Wiedeń Nr. 4932. Buda Peszt. Nr. 1528.

Telegramy: Ritter, Warszawa.

Broszurka w języku polskim i ruskim wysyła się bezpłatnie.



Gwarancya długoletnia, polegająca na doświadczeniach.

„EXSICCATOR"

osusza wilgoć w starych domach, zabezpiecza nowe od tejże, niszczy grzybek drzewny, zabezpiecza od gnicia wszystko co z drzewa. Desinfektuje stajnie, obory itp., zapobiega zarazie na bydło, zastępuje olejną farbę w wszelkich kolorach i tańszy od tejże o 50 procent.

Inżynier-technolog *Gustaw Ritter*, Warszawa, Królewska, 39.

Agent w Krakowie: *Ignacy Lipner, ulica Gertrudy. 17/76.*

Agentów poszukuję.

Samowary

z pierwszorzędnych Tulskich fabryk *po cenach warszawskich* sprzedaje

MAGAZYN WYROBÓW PLATEROWANYCH

Rynek główny, róg Wiślnej,

JAKUBOWSKI & JARRA

W KRAKOWIE.

Samowary.

Samowary. Samowary.

FRANCISZEK KARLIŃSKI

przy ulicy Sławkowskiej pod Nr. 27,

poleca swoją świeżo założoną

PRACOWNIĘ TAPICERSKĄ

przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty w zakres tapicerstwa wchodzące. **podejmuje się urządzania całych mieszkań, tapetowania pokoi, zakładania dywanów,** przerabiania starych mebli, oraz dekoracyj.

Wszelkie obstalunki na prowincją uskutecznia się jaknajspieszniej. **Ceny umiarkowane.**

WANNY DO OGRZEWANIA

PRYSZNICE, SYCBADY, KLOSETY POKOJOWE

WYROBU WŁASNEGO

przewyższające trwałością i wykonaniem wyroby zagraniczne,

poleca

KAROL MARKUS blacharz,

w Krakowie, ulica Szpitalna Nr. 18.

NAJWIĘKSZY WYBÓR NACZYŃ KUCHENNYCH **i Samowarów Tulskich.**

Gazeta Leśna

dla Królestwa, Cesarstwa, Galicyi i ziem polskich pod rządem pruskim. Generalny czyli jedyny organ w języku polskim wychodzić zaczyna w Poznaniu, dwa razy na miesiąc to jest 1 i 15 każdego m. w objętości 2—4 arkuszy druku. Prenumerata roczna w Królestwie i Cesarstwie 6 rs., w Galicyi złr. 6, w Prusach na wszystkich pocztach kwartalnie 2 mk. 50 fen. Program wydawnictwa jest: postęp, kultura, gospodarka, zwierzyna, sprzedaż i hodowla drzewa, przemysł drzewa, ułatwienie sprzedaży detalicznie i w całości, unormowanie cen podług prowincyi, gubernii, i powiatów ze względów na komunikacyę, obrona właścicieli lasów od wyzyskujących kupców, dostarczanie pożyczek na lasy z umiarkowanemi procentami itd.

Wzywamy zatem wszystkich właścicieli lasów do prenumeraty zarazem do wypełnienia urzędownie od nas drukowanego prospektu gatunków drzewa, ceny, komunikacyi i objętości. Prospekt ten ma nam posłużyć do unormowania całej gospodarki leśnej i zestawienia taryfy.

Redakcya i Administracya Gazety Leśnej

w Poznaniu, Półwiejska ulica Nr. 9a.

Pociągi na kolejach żelaznych od 1 Czerwca 1887.

Odchodzą z Krakowa:

do Lwowa:	osobowy	pospieszny	mieszany	kuryerski
Kraków odjazd:	10·46 rano	9·26 wieczór	10·57 wieczór	7·59 rano
Lwów przyjazd:	9·07 wiec.	5·30 rano	11·15 rano	3·58 pop.

do Tarnowa i Rzeszowa lokalny:
Kraków odjazd 6·12 rano { Tarnów przyjazd 8·51 rano; Rzeszów „ 12·07 popołudniu

do Wieliczki { Kraków odjazd 11·15 przed południem; Wieliczka przyjazd 11·59 „ „

pociągi kuryerskie — pociągi osobowe
Kraków odjazd 6·55 rano 9·37 wiecz. — 5·37 rano 9·20 przedp. 3 pop.

Przychodzą do Krakowa:

ze Lwowa:	osobowy	mieszany	pospieszny	kuryerski
Lwów odjazd:	3·50 rano	4·30 pop.	10·24 w nocy	2·05 popoł.
Kraków przyjazd:	2·33 popołud.	5·07 rano	6·48 rano	9·38 wieczór

z Rzeszowa lokalny:
Rzeszów odjazd: 2·32 popołudniu — Kraków przyjazd 8·20 wieczór.

z Wieliczki { Wieliczka odjazd 6·55 wieczór.; Kraków przyjazd 7·35 „

z Wiednia: pociągi kuryerskie — pociągi osobowe
Wiedeń odjazd 12·00 w połud. 9·45 wiecz. — 7·30 wiecz. 8·20 rano
Kraków przyj. 8·48 wieczór 7·25 rano — 9·46 rano 9·50 wiecz.

Z Prus: o godz. 5 popołud. osobowy, o godz. 8·48 wieczór kuryerski i o godz. 9·50 wieczór osobowy.
Z Warszawy: o godz. 9·46 rano osobowy, o godz. 5 popołud. osobowy i o godz. 7·25 rano kuryerski.

Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei cesarza Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 22 minut później od krakowskiego.)

GŁÓWNY SKŁAD PIWA PILZNEŃSKIEGO
z Browaru mieszczańskiego marka B. B.

MAGAZYN HERBAT
CHIŃSKICH i KARAWANOWYCH.

HANDEL
TOWARÓW KORZENNYCH
DELIKATESÓW i WIN
POD ANIOŁKIEM
ALFREDA BIASIONA
w Krakowie, (Krzysztofory.)

ma zaszczyt polecić Szanownej P. T. Publiczności:
Wszelkie TOWARY KORZENNE, WINA węgierskie, austryackie, francuzkie, burgundzkie, reńskie, hiszpańskie, włoskie, greckie, portugalskie, szampańskie, RUMY, ARAKI i KONIAKI, LIKIERY holenderskie, francuskie i krajowe, WÓDKI gdańskie, angielskie, szwajcarskie i krajowe, PORTER angielski, PIWO angielskie, CZEKOLADĘ francuską, szwajcarską i krajową, CUKIERKI, POMADKI, BOMBONIERKI, OWOCE południowe świeże, zasuszane i nicejskie w cukrze, KOMPOTY włoskie, KALAFIORY świeże, SUCHARKI angielskie, presburskie i wiedeńskie, BAKALIE wszelkie, BULION z dziczyzny najlepszy, EXTRAKT mięsny LIEBIEGA, WĘDLINY krajowe, włoskie i westfalskie PASZTETY strasburskie i domowe z dziczyzny, PÓŁGĄSKI pomorskie, RYBY w puszkach w oliwie, marynowane, wędzone i świeże, OSTRYGI świeże ostendzkie, KAWIOR świeży astrachański, ŚLEDZIE świeże pocztowe, KONSERWY różne w puszkach, TRUFLE, SZAMPIONY, GROSZEK FASOLKA, SZPARAGI i KARCZOCHY, SOSY angielskie różne, MUSZTARDĘ francuską, angielską i kremską, OLIWĘ nicejską najprzedniejszą, OCET winny i estragonowy francuski, PRZYPRAWY różne do potraw, SERY szwajcarskie, holenderskie, francuskie i krajowe.

SKŁAD WÓD
mineralnych, naturalnych, krajowych i zagranicznych.

Obok Handlu na sposób zagraniczny
OBSZERNE LOKALE DO ŚNIADAŃ.

Wszelkie zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się bezwłocznie.

Pierniki, sucharki, biskwity, pieczywka, z fabryki **L. CZYŃSKIEGO** w Jarosławiu, nagrodzonej 19 medalami na wystawach krajowych i międzynarodowych, są do nabycia we własnych składach: **Kraków**, Sukiennice 23; **Lwów**, ul. Halicka 8; **Przemyśl**, ul. Franciszkańska, tudzież we wszystkich handlach korzennych. Cennik na żądanie bezpłatnie i franko.

Analizowany przez prof. B. HOFFA

Piernik hygieniczny, wynalazku L. Czyńskiego, jest nader smacznym i wzmacniającym pokarmem, tudzież środkiem niezawodnym do usunięcia cierpień narządu trawienia, jak: obstrukcya, hemoroidy, dyspepsya, kongestya, nieżyt żołądka i kiszek, zgaga, wzdęcie, odbijanie, niesmak; podnieca apetyt, poprawia wyglądanie i dzielnie się przyczynia do wytwarzania krwi.

Piernik hygieniczny zalecają najznakomitsi specyaliści i jego lecznicze własności potwierdzają lekarze, zaś setki podziękowań są w posiadaniu właściciela fabryki.
Do nabycia we wszystkich handlach korzennych i aptekach. Cena sztuki 20 ct.

Ważne dla osób siedzące prowadzących życie, dla osób dotkniętych dolegliwościami powstałemi z leniwego trawienia i rekonwalescentów. Obrzerna broszura podająca niezawodne rady i wskazówki, celem uchronienia się od cierpień, mających za podstawę leniwe trawienie, napisana przez doktora specyalistę, wyszła nakładem fabryki pierników L. Czyńskiego w Jarosławiu i za zgłoszeniem się będzie **bezpłatnie i franco przesłaną.**

WINO

z najlepszych winnic białe i czerwone węgierskie, austryackie i wszelkie gatunki win zagranicznych

na butelki i beczki

poleca po bardzo umiarkowanych cenach

Dom handlowy i właściciel winnic szlachetnych w Szegich przy Tokaju.

H. FRITSCH

Mały Rynek Nr. I.

Koncesyonowany Zakład Pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI

ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18,

urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów

i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Telegramy: **A. Szafrański, Kraków.**

A. BIASION w KRAKOWIE

optyk Kliniki Okulistycznej c. k. Uniwers. Jagiellońskiego.
Magazyn założony w roku 1801.
Skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych
Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku.
Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich.
Wszelkie reperacye uskuteczniają się natychmiast.
PRZYBORY RÓŻNE: do PISANIA, RYSOWANIA i MALOWANIA.
Największy wybór fotografij krajowych i zagranicznych,
wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów. Skład papierów listowych francuskich i angielskich z najnowszemi i najgustowniejszemi **monogramami oblong.** Karty wizytowe litografowane i drukowane. Ceny niskie.

W Krakowie

Rynek gł., l. 23.

Zmiana lokalu.

Ferdynand Kosiba

poleca nadal P. T. Panom

SKŁAD UBIORÓW MĘZKICH

tudzież

KORTY i SUKNA

krajowe i zagraniczne.

Ceny najumiarkowańsze.

Vis a vis odwachu

Na I-szem piętrze.

(NADESŁANE).

Wyszedł z druku Adolfa Reifa **Kalendarzyk polski w Paryżu,** złożony z 168 str. in-18, obejmujący: Przedmowę; — Kalendarzyk dni i świąt całego roku; — Adresa Polaków: 1° w Paryżu 2° na prowincji Francji, 3° za granicami Polski. — Spis zmarłych Polaków i Polek za granicami Polski z ostatnich czterech lat. — Stowarzyszenia i Zakłady polskie w Paryżu i za granicami Polski. — Spis dzienników polskich za granicami Polski. — Różne użyteczne wiadomości; ogłoszenia. — Cena fr. 2. z przesyłką 2 fr. 15 cent.

Sprzedaje się w drukarni ADOLFA REIFA 3, rue du Four, à Paris.

CUKIERNIA LETNIA

Adama Roszkowskiego

na plantacyach naprzeciw Biskupiego pałacu **dnia 17 maja została otwartą** i poleca się względom Szanownej Publiczności.

Napoje na zimno, Scherygobles, Mazagran, Pącz rzymski, Kawa mrożona z lodów, Lemońjada, Oranżada, Orszada, Woda sodowa, Lody, Mléko zsiadłe, Mléko świeże. Napoje na gorąco: Pącz, Kawa, Herbata, Czekolada.

Wszelkie gatunki Wódek i Likierów oryginalnych; Wina: Schery Madeira, Portwein, Malaga, Biszof, Kardynał, Cukry deserowe, Czekoladki i Karmelki, Czekoladki w pudełkach „Gasparone", Batons a la Créme, Czekoladki waniliowe damskie, Pastiles Pralinees, Cukierki fijołkowe do odświeżania ust, Petifoury, Herbatniki; Sucharki damskie: Węgierskie, Warszawskie, Karlsbadzkie, Preszburgskie lukrowane i zwyczajne.

Obstalunki na prowincyą uskuteczniam jak najspieszniej.

Adres: „Cukiernia Warszawska Adama Roszkowskiego",
Kraków, Rynek gł. róg ulicy Szewskiej.

Niezawodny płyn na Odgniotki

E. RADLERA, aptekarza pod „Złotą Głową"
W KRAKOWIE,

Pędzlując co wieczór przez kilka dni odgniotek, podważony paznogciem wychodzi cały, bez najmniejszego bólu — już po pierwszem lub drugiém pędzlowaniu, odgniotek staje się na wszelki ucisk nieczułym. — Cena 50 ct.

MAGAZYN BRACI BILEWSKICH

dawniej J. CZYNCIEL syn, w Krakowie.

Poleca w wielkim wyborze:

Artykuły do podróży, jak: **kufry, torby, nessesery, płótna z paskami, pledy itp.**

PŁASZCZE NIEPRZEMAKALNE, angielskie,

parasole wełniane i jedwabne.

Bieliznę męzką, kołnierze, mankiety,

skarpetki bawełniane, fil d'Ecosc jedwabne krawaty.

RĘKAWICZKI,

niciane, półjedwabne i jedwabne oraz glacé, dońskie i zamszowe krajowego wyrobu.

Ceny nader przystępne.

Adam Lipczyński

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

w Krakowie Rynek gł. l. 45, I piętro.

Utrzymuje ciągle zapas **gotowych ubiorów** na każdą porę roku. Przyjmuje **wszelkie obstalunki** i takowe **podług najświeższych żurnali w najkrótszym czasie** uskutecznia.

ROMAN SILBERBACH

przedsiębiorca, Kraków,

podejmuje się pokrycia dachów

łopkiem czyli **szyfrem:**

szląskiem, angielskim, francuskim,

PAPĄ DACHOWĄ

czyli tekturą ogniotrwałą

dachówką etc.,

tak w Krakowie, jakoteż na prowincyi,

po cenach najtańszych.

ZARZĄD

Fabryki wyrobów glinianych i Cegielni parowej

w Łagiewnikach pod Krakowem,

zawiadamia P. T. Panów budowniczych, przedsiębiorców i właścicieli domów, że w roku bieżącym tak jak w latach ubiegłych, ma na składzie piece kaflowe konstrukcyi zwykłej i patentowej jak również piece formowe kolorowe, kominki i kuchnie.

Przyjmuje również zamówienia na cegłę maszynową, ręczną prasowaną, gzymsową, ogniotrwałą, rury drenowe i posadzki.

Piwo w butelkach

i w beczkach.

Okocimskie marcowe.

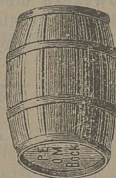
„ wystałe.

Pilzneńskie — Exportowe

Pilzneńskie — Wystałe.

Ołomunieckie — Marcowe,

Ołomunieckie — Wystałe.



poleca szanownej Publiczności, skład piwa krajowego i zagranicznego

J. Ripper w Krakowie.

NAJLEPSZA

Woda Kolońska

jest Nr. 4711.

Prawdziwa jedynie u **Wilhelma Fenza** w Krakowie vis-á-vis kościółka św. Wojciecha.

FRANZ MARINA FARINA

w Kolonii Nr. 4171.

NAJWIĘKSZY SKŁAD TAPET (OBIĆ)

WILHELMA FENZA

w Krakowie, Rynek gł. L. 9 wprost kościoła Św. Wojciecha,

POLECA

wielki wybór obić krajowych i francuskich,

również podejmuje się roboty tapicerskiej w najszerszym zakresie

i oklejania pokoi zacząwszy od małych i tanich do całych mieszkań i apartamentów,

ręcząc za najnowszy i najwybredniejszy gust w wykonaniu.

HOTEL EUROPEJSKI W KRAKOWIE

przy dworcu kolei żelaznej — obok stacji kolei konnej.

Nowo zbudowany, mieszczący **80 pokoi gościnnych,** stajnie, wozownie. **Restauracyja** w miejscu. Pokoje z pościelą po cenie **60 ct.** za dobę i wyżej — zaś **miesięcznie** po cenie **od 5 złr.**

„CONCORDIA“

PIERWSZY i NAJSTARSZY KRAKOWSKI

Zakład Pogrzebowy

J. K. PĘKALSKIEGO

ulica Zwierzyniecka Nr. 32

bogato zaopatrzony we wszystkie przybory pogrzebowe.

Ceny przystępne.

Telegramy: „CONCORDIA“ Pękalski, Kraków.

C. K. UPRZYWILEJOWANA FABRYKA BIELIZNY

M. BEYER I SPÓŁKA

Sukiennice Nro 13—14 w Krakowie

poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu; także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po nadzwyczajnie niskich cenach.

CENNIK

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za $^{1}/_{2}$ tuzina złr. 1·20 do 1·50.

Mankiety męskie i dam. za 6 par złr. 1·80 do 2.

$^{1}/_{2}$ ***tuzina*** lnianych ***chustek*** do nosa cnt. 90, 1·20, 1·40 1·70 do 4.

$^{1}/_{2}$ ***tuzina*** prawdziwych francuskich batystowych ***chustek*** do nosa złr. 2, 2·50, 3 do 6.

$^{2}/_{2}$ ***tuzina*** angielskich batystowych ***chustek*** do nosa z najmodniejszemi brzegami w różnych kolorach ct. 60, złr. 1, 1·20 do 3.

1 ***sztuka*** (37 łokci albo $23^{1}/_{2}$ metr.) dobrego ***płotna*** lnianego złr. 6·50, 7·50, 9, 10 i 12.

1 ***sztuka*** (37 łokci albo $23^{1}/_{2}$ m. m.) $^{4}/_{4}$ i $^{4}/_{5}$ szląskiego ***płótna*** złr. 10, 11·50, 12, 12·50, 13, 14 i 16.

1 ***sztuka*** (63 łokc. albo 39 m.) $^{5}/_{4}$ holendersk. ***weba*** złr. 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.

1 ***sztuka*** (63 ł. albo 42 m.) $^{9}/_{8}$ i $^{5}/_{4}$ ***prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku*** od złr. 22 do 60.

1 ***tuzin ręczników*** lnianych od złr. 4 do 12.

1 ***sztuka*** $^{3}/_{4}$ lnianego ***płótna*** na 6 prześcieradeł ***bez szwu*** od 15 do 21.

Szafon na bieliznę męską damską od centów 25 do 50 ct. za metr.

Serwety różnej wielkości od $^{8}/_{4}$ do $^{10}/_{4}$ i $^{16}/_{4}$ jak najtaniej, od 1·50, 2, 4 złr.

Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromny od złr. 3·50, 5, 7 do 50.

Koszule damskie.

Z ***szafonu*** złr. 1·10, z haftem wzorów złr. 1·85.

Z dobrego ***holenderskiego*** albo rumburskiego płótna z listwą na przodzie lub do zapinania na ramieniu, złr. 2·50 do 3 20.

Koszule w ***lepszym gatunku*** z haftem ***ręcznym*** złr. 3, 3·75, 4, 4·25 do 5.

Koszule w najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3·80, 5 i 6.

Majtki damskie.

Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1·20, z haftowan. szlarkami złr. 1·80, 2·10, 2·50 i 3.

Z barchantu gładkie złr. 1·60 i 1·75.

Haftowane ozdobne albo okładane piką złr. 2·50 i 2·75.

Spodnice damskie.

Zwykłe od złr. 1·60 do 2, z dobrego szyfonu złr, 2·50 do 3·50.

Z hawtowanemi wstawkami złr. 3·50, 3·75, 4 i 5.

Ogony z wstawkami lub bez wstawek złr. 4·50. 5, 6, 7·50 i 9.

Spodnice z barchanu, gładkie, złr. 2 i 2·50.

Haftowane ozdobne okładane piką złr. 3·50 i 3·85.

Kaftaniki.

Z szyfonu zwykłe 1 złr., lepsze złr. 1·50, z wstawkami haftow. od złr. 3·25 do 3·50, z barchanu gładkie złr. 1·20, 1·75 i 1·90.

Haftow. ozdobne lub okładane piką złr. 2·90 i 2·30.

Koszule męzkie.

Z najlepszego angielskiego szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami złr. 1·50, 2, 2·50, 2·75 i 3.

Z dobrego płótna rumburskiego albo holenderskiego złr. 2·80, 3·50 i 4.

Kalesony męzkie.

Z angiels. piki, wszelkiej wielk. od złr. 1·25 do 1·40

Z dobrego cienkiego płótna od 1·60 do 2·50.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż męzkich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach.
Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy albo wypłacamy za to całkowitą należytość. To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelną, i że nasze ceny są bez konkurencyi

Z wysokim szacunkiem **Filia: M. BEYER 1 Spółka.**

Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 13—14.

Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela się bezpłatnie.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie